


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Miła dla nas i droga sercom naszym, znowu przypada rocznica. Nadszedł dzień Imienin naszego Najprzewielebniejszego Wikaryusza Apostolskiego, bogo rządzącego tą częścią dyecezyi Krakowskiej. Znanne mu są nasze względem niego uczucia. Wiadome Mu przywiązanie nasze, na które sobie swą gorliwą i troskliwą arcypasterską pracą, swem ścisłym, sumiennem i sprawiedliwym pełnieniem obowiązków rządzący dyecezyi zasłużył.

Jeżeli w powszechnym stanie rzeczy, gdy wszystko zwykłym, pospolitym postępuje trybem, te uczucia powinnej wdzięczności i uległości stają się rekojnią tem pomysłniejszego rozwoju dobra dyecezyi, w czasach obecnych, w których nas Bóg do tem usilniejszego działania powołuje, skupienie wszystkich katolickich usiłowań naszych około ulubionego arcypasterza, staje się konieczną naszego duchownego i doczesnego dobra wymagalnością.

W księdze postępu dziejów świata nowa pieczęć oderwaną została. Na rozwartych kartach czytamy, że tu szczególnie o przyszłość kościoła w naszych krajach i narodach wytacza się sprawa. Od naszego należytego pojmowania i zachowania się w tych czasach i okolicznościach, po największej części zależeć będą losy pomysłności kościoła i następców naszych. Przyszłe wieki wyrokować przeto o nas będą sprawiedliwym a nieubłaganym sądem.

Jak.éjże tutaj potrzeba roztropności! Jakiej ogle-
dności! Jak zdrowego poglądu na czas, na ludzi, i na rzeczy! Jakiego zaufania w swej duchownej władzy! Jakiej ufności w swych współbraciach i współpracownikach w duchownym zawodzie! Wtenczas, ale tylko wtenczas, gdy te posiadamy cnoty i zalety,

możemy wprowadzić zawsze w pokorze i w skromności, ale niemniej śmiało i odważnie ścieśnionemi szeregami postępować do walki duchownej, przeciw błędnym i niechrześcijańskim tego świata zasadom lub zachceniom. Walki nie nienawistnej, ale właśnie tak miłosnej i życzliwej, jak walka lekarzy przeciw gra-
sującej wśród ludu epidemii, lub szerzącej się ku niej skłonności.

Do téj walki wzywa nas Bóg, i wzywają nas ludzie. Długo ta część kościoła Chrystusowego spoczywała w pokoju. Byliśmy jakoby Garnizon w twierdzy spokojnej od nieprzyjaciela. Istniały bowiem traktaty, które nasz pokój zabezpieczały. Naraz słyhać wśród nas: Róbcie przegląd broni waszej, albowiem trzeba stanąć w pogotowiu do walki, traktaty są zachwiane, twierdza w oblężeniu, w waszej dzielności i zdolności spoczywa dobro naszej sprawy. A więc tak chce Bóg, który to dopuścił, tak chce świat, który nam rzucił rękawice, i wezwał nas do walki ze sobą. Tak chcą wierni, którzy na nas patrzą, i nam zaufali. — „Czegóż tu stoicie cały dzień próżnujący?” Pyta najwyższy nasz gospodarz. „Żniwo wielkie, pracowników mało” Przyszedł władca winnicy swojej, z ostrym nożem surowej sprawiedliwości w rękę swoim, „wszelką latorośl nieprzynoszącą owocu wytnie, a wszelką która niesie owoc oczyści, aby więcej owocu przynosiła.”

Gdy więc ta część nasza winnicy Pańskiej teraz wszechwładną prawicą naszego Pana oczyszczoną zostaje, „aby więcej owocu przynosiła,” gdy jedna z siedmiu apokaliptycznych trąb Bożych grzmi wojenną do walki pobudką, kojarzymy się w bitne szeregi, około naszych Biskupów, jako nadanych nam od Boga i kościoła przewodników naszych.

Łatwo w takich razach intryga tego świata podejrzenie na nas rzucićby mogła, iż walka nasza rewolucyjnie szkodę państwa i dynastji na celu mieć by zdołała. Otóż Opatrzność miłościwie i temu zapobiegła. Dała nam bowiem Arcypasterza znanego ze swego przywiązania do panującej nam dynastji, i z energii, z którą niezłomnie zachowuje wśród duchowieństwa swego istniejące podstawy społecznego porządku. Jeżeli więc oddajemy Bogu, co jest Boskiego, Rządca dyecezyi naszej poręcza za nami, że wraz też oddajemy cesarzowi co jest cesarskiego.

Pewni zwycięstwa, przybiecanego nam przez tego, który rzekł: „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale nie trwożcie się, ja zwyciężyłem świat,*” błagajmy Boga by nam w długie lata naszego Arcypasterza w czerstwem zdrowiu zachował, i dodał mu siły przewodniczenia nam do zwycięstwa w sprawie królestwa Bożego.

X. W. Serwatowski.

O narodzeniu JEZUSA CHRYSZTUSA.

GWIAZDA MESSYASZA.

Ciąg dalszy.

Tak trzy te sprawozdania astronomiczne, które tu przytoczyłem, zgadzają się na jedno: posłuchajmy jeszcze po krótko czwartego, które nam podaje *Schumacher*, Profesor i astronom z Kopenhagi, i który znów tak oblicza: Na sześć lat przed naszą rachubą czasu (wedle astronomicznej, na 7 lat wedle zwyyczajnej rachuby) nastąpiło w końcu Sierpnia heliocentryczne połączenie Jowisza i Saturna, którego atoli Magowie widzieć nie mogli. Z ziemi naszej widziano w wspomnianym roku 747 od założenia Rzymu trzy połączenia Jowisza z Saturnem: pierwsze w końcu Maja, drugie w końcu Sierpnia, bardzo blisko heliocentrycznego połączenia, trzecie około Bożego Narodzenia — wszystkie w znaku ryb. Planety w czasie tych trzech połączeń ledwo o stopień były od siebie odległe, a więc stały obok siebie bardzo blisko. Połączenie tych dwóch planet i ich stawienie się naprzeciw słońca (opozycja) już się starożytnym tak nadzwyczaj szczególnem wydawało, iż je wszyscy astronomowie i astrologowie, szczególnie na wschodzie nazwali „wielką konstellacją” albo „gwiazdą wielką” jak to powiada *Teodor Schubert* astronom w Pitrze,

i stanowczo się oświadcza w swoich pismach I. str. 71 za takim pojęciem gwiazdy mędrców. Zresztą, o ile mi wiadomo, oświadczyli się za przyjęciem osobnej rzeczywistej gwiazdy — sławni Matematycy, najprzód *Piotr ab Alliaco* a potem *Hieronim Candanus*.

Chronologia jest w istotnej swojej części zastosowaną tylko astronomią, i dla tego też użyliśmy jej wśród naszych dociekań i szukaliśmy na drodze astronomicznej gwiazdy Messyasa i sledziliśmy czas jej zjawienia się. Pokazało się i Kepler wystąpił z tem spostrzeżeniem pierwszy, któremu drudzy, ucieszeni tem odkryciem, jednogłośnie przywótrzyli i poświadczili: że gwiazda mędrców nie była ani kometą, ani żadnym meteorom; ale oną ważną konstellacją, wielką gwiazdą ludów wschodnich, trzykrotnem połączeniem dwóch największych i najwyższych planet Saturna i Jowisza w znaku ryb, które zaszło w r. 747 wedle rzymskiej rachuby czasu, i to w miesiącach Maja, Sierpniu i wreszcie trzeci raz w Grudniu około Bożego Narodzenia i trzech króli, i połączyło się z szczególniejszą gwiazdą mającą blask i światło podobne do gwiazdy stałej, a która była wynikiem owęj szczególniejszej konstellacji. Kiedy potem Mars w pobliżu znaku barana, i wreszcie słońce, *Merkuryusz* i *Wenus*, zeszyły się jeszcze w trójkacie ognistym: wtedy aż do Maja 748 r. nastąpiła kombinacja prawie wszystkich planet na niebie, tworząc siedm pełnych znaczenia gwiazd na kształt świetnych plejad albowiem pośród nich błyszczała owa cudowna gwiazda, która nie po wskazanej drodze bieg swój odbywała, lecz którą Pan Bóg z rozrzuconych światel w wszechświecie utworzył, i na niebie zapalił, aby pełna cudownego blasku i okazałości przez pewien tylko przeciąg czasu na znak ludziom z rozkazu jego świeciła i aby potem znów znikła. *)

W takiej wielkości pokazała się od samego początku, i zachowała się jak i blask swój przez cały Listopad, tak iż wielu ludzi, mających silny i bystry wzrok, widziało ją wtedy we dnie, a nawet w południe bardzo wyraźnie, coby jedynie do Wenusu odnosić się mogło, a nawet w nocy przebijała ona światło swoje przez niezupełnie grube obłoki, i podczas gdy w nich nikły wszelkie inne gwiazdy. Wielkości atoli tej nie zachowała ona przez cały czas pojawienia się swego, owszem z wolna malała, aż wreszcie znikła zupełnie. Podobnie zmieniała także właściwy swój kolor światła, który z początku, kiedy

*) Tycho de Brahe zauważał dnia 11 Listopada 1572 r. w Casiopei nową gwiazdę. Na pozór wielkością swoją przechodziła ona z początku wszystkie gwiazdy stałe, nawet pierwszej wielkości, większą była od Syriusza i Liry; większą nieco była od Jowisza, który zbliżając się wtedy do ziemi, większym się pokazywał, niżli zwykle: tak iż równała się prawie światłem swojem Wenerze, kiedy ta przybliżona do ziemi, w pełni blasku swojego świeci.

wielkością swoją dorównywała Wenusowi i Jowiszowi, był białym, jasnoswiecącym, miłym i łagodnym przystępnym dla oka, jak światło dwóch tych planet, potem światło to zaczęło żółknąć; z początkiem zaś wiosny 1573 roku, może z powodu skupionego i zgęszczonego swego światła, przybrała kolor czerwony Marsa; z końcem wiosny, szczególnie w Maju jaśniała znów kolorem niebieskim, jak Saturn, który to kolor już do końca zachowała, zmieniając go tylko co raz to ciemniejszym i trudniejszym oku do dojrzenia. *Przez swoje miganie, czyli poruszanie się w miejscu różniła się od planet i była podobną do gwiazdy stałej.* (Pfalfa — człowiek i gwiazdy.) Drugiego szczególniejszego przybysza na gwiazdzistym niebie, który wśród cudownego, wspólnego działania mocy niebieskich, w 32 lat później pojawił się w pobliżu drogi mlecznej i ekliptyki i to jako dłużej okazujący się fenomen, którego *Brunowski uczeń Keplera, pierwszy odkrył*, taki znów mamy opis: *Która w połączeniu swoim z tą samą konstellacją prawdopodobnie także w czasie Narodzenia Chrystusa się pojawiła. Gwiazdą ta nie miała w blasku swoim nie mglistego, ani kometowego, owszem świeciła żywo różnemi kolorami, drgając i migając, tak iż niektórzy głosili, że czegoś podobnego pomiędzy gwiazdami nie widzieli, za jaśniejszą ją od gwiazdy Tycho uznawali. Zmiana koloru jej wśród migania równała się potłyskowi i mienieniu kolorów w dyamencie.*

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

Odzyskanie Rusi Haliokiej r. 1340.

ZGODA z KRZYŻAKAMI w KALISZU r. 1343.

Dalszy ciąg.

Po bezpotomnem zejściu ostatniego potomka Daniela po mieczu Jerzego syna Andrzeja r. 1335 opowiadał tron halioki Bolesław mazowiecki syn Trojdena mazowieckiego i Maryi siostry Jerzego, siostrzeniec więc Jerzego po matce, a prawnuk Władysława Łokietka po ojcu. Zbytki jednak jakich się dopuszczał nad Rusinami i nietolerancja ich obrzędów i zwyczajów były powodem, że go w roku 1340 otruto, a to tak srogim jadem, że ciało od niego popękało.

Dowiedziawszy się o śmierci krewnego, wyruszył natychmiast Kazimierz jako prawy następca z silnym wojskiem i zajął Lwów. W powtórnej wyprawie w lipcu tegoż samego roku 1340 przedsięwziętej zajął Kazimierz Halicz, Trembowłę, Sanok, Lubaczów i Przemysł; a gdy niechętni Kazimierzowi Rusini przywołali

na pomoc Tatarów, zwyciężył ich Kazimierz w walnej bitwie pod Lublinem. Następnie zajął się Kazimierz uporządkowaniem Rusi na wzór Polski. Ruś podówczas była bardzo bogatą i handlową, atoli w skutku zbiegowiska w niej różnych narodowości, wyznań i obyczajów, panowało w niej wielkie zepsucie i upodlenie. Pierwszy Kazimierz W. dołożył wszelkich starań, aby Ruś podnieść moralnie i uorganizować na wzór Polski. W tym celu zwołał powszechny zjazd obywateli ziem ruskich, rozdał urzędy i godności na wzór Polskich, zaręczył wolność wyznania, miastu Lwowu nadał prawo magdeburskie, a wreszcie obfitemi donacyjami w opustoszałych ziemiach ruskich szlachcie polskiej czynionemi starał się kraj takim żywiołem zaludnić, któryby go uszlachetniał i do reszty Polski upodobnił.

Zajęcie Rusi przez Kazimierza zbliżyło go do Litwy, gdzie po śmierci Giedymina panowali jego synowie: Olgier na Krewach i Witebsku, Kiejstut na Żmudzi, Trokach, Grodnie i Kownie, Montwid na Kiornowie i Stonimie, Narymund na Pińsku i Mozyrze, Koryat na Wólkowsku i Nowogródku, Lubart na Włodzimierzu Litewskim, a najmłodszy Jawnuta z tytułem wielkiego księcia panował w Wilnie, Oszmianie, Wilkomierzu i Braclawiu. O ile księżęta Litewscy sprzeciwiali się zajęciu Rusi, niewiadomo, to pewna, że niedługo potem stanął pokój, który granice między posiadłościami Kazimierza W. na Rusi, a posiadłościami ruskimi książąt Litewskich ściśle oznaczył.

Co do wewnętrznych dziejów Litwy te obracają się najwięcej około ustawicznej i zaciętej walki z Krzyżakami, którą po śmierci Giedymina podjęli nie mniej bohaterscy synowie jego Olgierd i Kiejstut. W r. 1344 zadali oni srogie klęski zakonowi. Następnie zrzuca Kiejstut Jawnutę z wielkiego księstwa i odstępuje je Olgierdowi. O dalszych kolejach Litwy powiemy później.

Sprawa Krzyżacka leżała tymczasem ciągle niezatłwiona. Ulatwiła ją bulla Klemensa VI w roku 1342 napominająca do zgody; trudności ze strony Krzyżaków od Litwy i zachodniego Pomorza, z którego księżęta zawarł Kazimierz w r. 1343 zaczepno odporne przyrzecze, a nawet córkę swoją Elżbietę za najstarszego z nich Bogusława Szczecińskiego wydał, wreszcie starania Karola morawskiego, z którym Kazimierz, jako też i z ojcem jego żyjącym jeszcze Janem czeskim w r. 1341 w Pradze w celu zobopólnej pomocy przymierze zawarł. Skłonność wreszcie samego króla do zgody dokonała reszty, tak że dzieło pokoju doszło do skutku. Pierwszych dni lipca 1343 zjechał król Kazimierz do Kalisza, a wielki mistrz do Murzynowa w ziemi Kujawskiej, z kąd przysłał swoje warunki Kazimierzowi. Warunki te były: odstąpienie ziemi chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej zakonowi, a nadto pozostawienie go w posiadaniu Nieszawy, Orlowa i

Murzynowa w ziemi Kujawskiej. W zamian za to zapewnił wielki mistrz własność Kujaw, Dobrzynia i ziemi bydgoskiej. Kazimierz przyjął te warunki, a tak stanął układ, który jeszcze stany polskie i król Ludwik węgierski, jako następcy potwierdzić musieli. Jakoż potwierdzili go natychmiast książęta mazowiecy, wszyscy zgromadzeni panowie świeccy i główniejsze miasta, a skoro to nastąpiło zjechał się król z wielkim mistrzem we wsi Wierzbnie i tu oba uroczyscie zaprzysięgli pokój, król na koronę; a mistrz na krzyż zakonny. Jedno tylko duchowieństwo ograniczyło się na prostą przytomność przy tym akcie, potępiając go jako haniebną. Uważając jednak wszystkie okoliczności Kazimierza W., uważając że był okolony łańcuchem przeciwników, których pojedynczo usypiać musiał, że kraj niezagospodarowany energiczną wojny popierać nie mógł, a podjazdowa wystawiała go na nowe zniszczenie, że stosunki na Rusi wymagały ciągłej czujności, nie możemy go bezwzględnie potępić, ale raczej widzieć w tem przezorność i taktkę mądrego gospodarza, który przyciśniony koniecznością, zapuszcza do czasu niektóre ziemie ugorem, by na pozostałych tem obfitsze zbierał owoce.

Ciąg dalszy nastąpi.

Liturgika.

III.

O winie jako materji najśw. Ofiary.

Ciąg dalszy.

Strzedz się w tym miejscu trzeba błędu, który popełnił Jan z Raguzów i inni jego współczesni, utrzymując, iż obiedwie materje oddzielić i w niedostatku wina ofiarę św. na samym chlebie, a w niedostatku chleba na samym winie sprawować można. Powołują się oni wprawdzie w tym względzie na Innocentego VIII, który miał być tego zdania, jakoby w potrzebie, jedna lub druga materja do ofiary była dostateczną. Rafał Nolateranus, który w 50 lat później pisał, zaszedł dużo dalej, twierdząc, jakoby Innocenty VIII Papież dozwolił był w Norwegii ofiarę ś. bez wina sprawować, dla tego, że tam wino dla zimna wielkiego kwaśniej, tudzież jakoby następcy jego Aleksander VI nie miał być przeciwnym rozszerzeniu tego przywileju na inne kraje zimne. To zdanie atoli sprzeciwia się oczywiście ustanowieniu bezkrwawej Ofiary, toż nauce katolickiej o Ofierze Ołtarza, prawdą jest, iż chleb bez wina ważnie przemienionym być może, jako też przeciwnie, (Epist. S. Bernardi 69 ad Guidon) lecz wtedy będzie tylko Sakramentem, nie zaś Eucharystyczną ofiarą, która istotnie zależy na krwi z ciała wypływającej; z kąd poznać, iż obiedwie te części są przy ofierze nierozdzielne i konieczne potrzebne. Co się zaś tyczy owego Papieskiego dla Norwegii przywi-

leje przez Volaternę przywiedzionego, ten jest zmysłowym przez Dominika z Witerbu i Franc. Malden, za co ohydną śmiercią odpokutować musieli. (Raynale. Annal. Eccl. ad an. 1490 n. 22) Bzovius ad rel. an. N. 39. —

IV.

O wodzie przy Najśw. Ofierze.

Woda nie koniecznie do istoty, lecz bardziej do zupełności (ad integritatem) najśw. ofiary ołtarza należy. Kościół Boży, zawsze przymieszywał wody do wina, najprzód dla tego: iż się to i mocą soborów powszechnych i świadectwem Cyprjana św. dowodzi, (Cypr. lib. 2 ep. 3.) że tak czynił Chrystus Pan. Po tem też, iż tem mieszanem odnawia się pamiątka onej krwi i wody, które wypłynęły z boku Pańskiego. Po trzecie, że wody, jako czytamy w księgach objawienia (Apocal. 17.) znaczą lud, przeto woda z winem zmieszana znaczy ludu wiernego z głową swoją Chrystusem Panem złączenie. I to z apostołskiego podania kościół ś. zachował.

Są teologowie, którzy wywozują z Chrystusa rozkazu wody do wina przymieszanie. Mówią oni: „Żydzi podczas uroczystości paschalnej mieli rozkaz rozpuszczania wina wodą. Chrystus zatem toż samo pewnie uczynił.” Lecz czyliż to samo musiało się stać w zakonie nowym w całym słowie tego znaczeniu przy nowej ofierze? Gdyby to było, musiałby także sposób przy dawaniu wody być przepisany, wiemy bowiem z pogańskich i żydowskich pism, że ci dwie części wody do wina mieszały. Mocniejszy jest dowód z biblicznego wyrazu *Kielich*, który się nieraz o winie z wodą zmieszany rozumie. Najdawniejsi Ojcowie śś. odwołują się istotnie co do przymieszania wody do przykładu Jezusa Chrystusa. Męczennik np. Justyn ś. kładzie te trzy elementa: chleb, wino i wodę obok siebie. św. Irenusz mówi: (*Mixtus calix et panis fractus percipit verbum Dei, fit Eucharistia*. L. V c. 2.) Kielich zmieszany i chleb ułamany, otrzymawszy słowo Boże, stawa się Eucharystją. Cyprjan ś. mówi wyraźnie, iż ten zwyczaj pochodzi z przykładu Chrystusa i nazywa go *traditionem Dominicam*. (Epist. 63. ad Caecil.) a na innym miejscu: *Quando in calice, vino aqua miscetur, Christo populus adunatur*. (Epist. 63.) Zdaje się wszelako ten Biskup ś. być tego zdania, iż woda nie tak istotnie do ofiary należy, jak wino, ponieważ ofiarę owych kapłanów w Afryce, którzy wody nie używali, nie poczytuje za nieważną, ale owszem mówi, iż to ich prostocie i nieświadomości przebaczyć należy. Toż samo świadczy ś. Cyryl Jerozolimski i inni bez różnicy (Bellarmin Lib. IV. c. 10.) Teologowie nasi inną jeszcze tego dają przyczynę, dla czego woda do istoty ofiary ołtarza nie należy, mówiąc: iż woda po zmieszaniu przestaje być widzialną, do istoty Sakramentu zaś

należy, aby postacie były widzialne, i ponieważ Sakrament tak długo tylko trwa, jak długo zewnętrzne postacie widzieć można. Lecz rozwiązanie tego pytania i innych tu należących np. czyli woda także się w krew przemienia, zostawiwszy Scholastyków, wracamy się do dalszych dowodów o potrzebie wody przy najświętszej ofierze ołtarza.

Grzegorz Patryarcha Ormiański, w liście do króla Haytona około r. 1307 (Concil. Mansi Suppl. T. 3. col. 277) przywodzi na to świadectwo z Atanazego, Bazylego i Grzegorza Nissejskiego, przywodzi dalej liturgią ś. Jana złotoustego i innych kościoła greckiego ojców. Autor apostołskich konstytucji powiada o liturgii konsekracji: „*Similiter calicem miscuit ex vino et aqua etc.* (Lib. VIII c. 12 edit Costeller.)” Etyopejskie także koptyckie i Jakobitów liturgie tenże sam w sobie zawierają przepis, odwołując się ciągle do postanowienia Jezusa Chrystusa, do ogólnego nieprzerwanego wszystkich kościołów zwyczaju, zatwierdzonego przez przepisy wielu soborów. Najdawniejszy z tych Sobór IV. Kartag, którego kanon 24 tak opiewa: *Ut in Sacramentum corporis et sanguinis Domini nihil amplius offeratur, quam quod ipse Dominus tradidit h. e panis et vinum aqua mixtum.* Lecz trzeba uważać, iż się sobór na ustanowienie Chrystusa nieodwołuje, i dla tego ten zwyczaj za prawo kościelne uważa. Toż samo zdają się i inne sobory potwierdzać, jak Brakaryjski w Trullanum. Ostatni z nich Trydentski (Sess. XXII. c. 7) trzy powody tego obrzędu naznacza następującymi słowy: *Monet sacrosancta synodus, praeceptum esse ab Ecclesia sacerdotibus, ut aquam vino in calice offerendo miscerent: tum quod Christus Dominus ita fecisse creditur; tum etiam quia a latere ejus aqua simul cum sanguine exivit, quod Sacramentum hac mixtione recolitur; et, cum aquae in Apocalypsi B. Joannis populi dicantur, ipsius populi fidelis cum capite Christo, unio representatur.* Święty sobór mówi zatem, iż kapłanom od kościoła jest nakazano, do wina kielicha ofiarowanego mieszać wodę, tak dla tego, iż się wierzy, iż Chrystus Pan sam tak to uczynił, jako też ponieważ z boku Jego razem ze krwią woda wypłynęła, która to tajemnica czci się przez to zmieszanie; tudzież ponieważ przez to stósownie do objawienia ś. Jana, gdzie narody nazywają się wodą, połączenie ludu wiernego z głową Chrystusem przedstawia się. Lecz z tego, iż ś. Trydentski sobór i inne, każąc wodę przydawać, na dawniejsze się tylko rozporządzenia kościelne odwołują, nie można jeszcze wnosić, iż tenże zwyczaj uważanym jest tylko za prostą ustawę kościelną. Może bowiem nieraz przepis jaki od Apostołów pochodzić, a kościół go tylko utwierdza i przypomina.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zwycięztwo pod Wiedniem.

Cud z roku 1683.

Dokończenie.

Pisali niektórzy: Gdy namiot robiono,
W którym król miał służyć przy świętej ofierze,
Obraz Matki Boskiej w ziemi znaleziono,
Ślicznie malowany na wielkim papierze.
Po co wynalazków? — Marya tam stała
Przed oczyma duszy każdego rycerza;
Ona ich pod Wiedeń sama wyprawiała;
Polak Jój zbawienie i życie powierza.
Modlitwa obstoi za oręż i szańce:
Król wziął był ze sobą różaniec na wojnę;
Wojsko także zbrojne w szkaplerze, różańce
Z rozkazu Maryi szło na bój spokojne.
Kościoła świętego syny prawowierne.
Okazali wiarę i miłość i męztwo;
A patrząc w Maryi oczy miłosierne,
Doznali Jój cudu — odnieśli zwycięztwo.
Niedobitki Turków we strachu i grozie,
Wstecz do Mahometa uciekali sami,
Zostawiwszy mnóstwo drogości w obozie,
Jedwabiów i złota i srebra stosami.
Cieszy się stolica cesarska wolnością;
Europa głosi sławę bohatera;
Leopold dziękuje, żegna go z wdzięcznością;
Król za koszt wojenny zdobycze zabiera,
Do Rzymu posyła chorągiew proroka;
Część rzeczy kosztownych na kościoły dzieli;
Panów braci szlachty też nie spuszcza z oka;
Więc go wszyscy wielbią, witają weseli.
Na zimę już w zamku krakowskim osiada,
Marysieńce dziwy o tych Turkach prawi;
Do gustu francusce podarki rozkłada;
A w duchu z Najświętszą Panienką się bawi.
Ależ bo od czasu jak z wyprawy wrócił,
Jeszcze nie miał tyle od ludzi spokoju,
Żeby się w objęcia Matki swojej rzucił,
I z bliska zaczerpnął jój pociechy zdroju.
W drugi dzień lutego, we święto gromniczne,
Myśli: dziś nawiedzę ten obraz słynący;
Towarzystwo sobie zamawia nieliczne;
Idzie do świątyni, - modli się klęczący:
„Maryo! Ty dzierzysz berło polskie zdawna;
„My wzajem krzyż niesiem za Chrystusem Panem;
„U stóp twoich jestem. Królowo przesławna!
„Starszym bratem braci,—na wroga hetmanem.”
Z zajęciem pogląda na miecz i kajdany;
Cud swego zwycięztwa Maryi przyznaje;
Poleca Jój kościół i naród kochany;
Pamiętkę z pod Wiednia do skarbcu oddaje.

Jest taca dość duża, srebrna pozłacana,
Wypukło rzeźbiona—niech się każdy dowie,
Że to łup turecki, dar od króla Jana,
Druga taka sama ma być w Częstochowie.

KRONIKA.

Missye w Australii.

Pismo Wielebnego księdza Poupinel do księdza Laignet, Zakonu Maryi.

Nowa Zelandya.

*Na pokładzie Northam, na morzu,
14 Lipca 1864.*

Ciąg dalszy.

„Podróż nasza przyjemny miała przebieg; pogoda była stała. Od czasu do czasu spotykali nas Maorysowie, jadący ze swymi produktami na targ do miasta, rozmawiając z nami uprzejmie każdą razą, i pytając o nowiny. Objadaliśmy właśnie na tem miejscu, gdzie najprzód założono katolicką missyą, które jednakowoż Ksiądz Lampila i jego nowonawróceni w skutek wojny pokoleniowej opuścić byli zniewoloni. Znaleźliśmy tam, jeszcze przez braciszka Eliasza-Regis, zbudowany młyn. W wieczór spaliśmy w Atenach. Ksiądz Pertuis znał jednego z tamtejszych katolików; nie zastaliśmy go w domu, zabraliśmy chałupę jego w posiadanie i tam przenocowaliśmy.

„Tak jest było to w istocie Ateny gdzieśmy przemocowali, a na drugi dzień plynęliśmy koło Korintu, Galacy i Londynu. Gdybyśmy byli dalej rzeką w górę płynęli, tobym mógł powiedzieć, żeśmy w Nowej Zelandyi zwiedzili Rzym, Jerozolimę i Galileę, gdyż wszystkie te imiona zastać można nad brzegami Wanganui. Zkąd one pochodzą? dla czego przyjęli takowe Maorysowie za swoje i zaprzali się prawie dawnych imion swoich wsi? Dla tego, ponieważ znaleźli takowe w swęj protestanckiej biblii, i że imiona wznęciły ich zazdrość. W bliskości Londynu zatrzymała się osada naszej łodzi, by odwiedzić swych rodziców. Odwiedzić kogo, znaczy u Maorysów płakać z boleści z powodu długiego niewidzenia się. Ci co powracają, siadają skuleni w pobliżu mieszkania; krewni zostają w domu; potem, bez pokłonienia się sobie nawzajem, bez jakowego znaku będącego w zwyczajnym u osób przy sposobności zejścia się po długim niewidzeniu, poczynają obie strony płakać i zawodzić żale, a przedewszystkiem kobiety, które to czynią w sposób bardzo naturalny, i pociągający do współczucia.

„Tymczasem, nim się ludzie nasi wyplaczą, powoli się do siebie zbliżą, uściskają się przyłożywszy nos do nosa, a potem spożyją razem wspólny objad, opowiem ci historijkę tyczącą się miejscowości tej, której część pierwsza już Ci wiadomą.

„Bezwątpienia przypominasz sobie kochany księże, że protestanckie pokolenia tego kraju prowadziły wojnę z nowonawróconymi, i z samym księdzem Lampilą, gdyż było to celem sekty złamać jego ciorpliwość,

i zmusić go do wyniesienia się ztąd. Jednakże stary żołnierz, który walczył w Morei, nie opuszcza tak łatwo pola. Zakazano mu podróży wodą po rzece; a nawet starano się wszelkimi sposobami oczernić go przed władzami angielskimi. Więc jak przypuszczam żeś nie zapomniał, udało mu się w Kwietniu 1859 dostać się do miasta Wanganui, ale to nie dosyć, trzeba było tą samą drogą, to jest: drogą wodną dostać się nazad, i wysadzić na ład księdza Pertuis, którego miał ze sobą, a oraz skrzynię pełną apparatusów kościelnych dla missyi. Pierwsza nieprzyjacielska wieść była Londyn, rzeka tam była ściśle strzeżoną. Ludzie dostali się tylko tym sposobem dalej, że się rzucili w góry i lasy; skrzynię zaś zabrano. Dziwnym sposobem, zajęcie to w posiadanie skrzyni, położyło tamę dalszej wojnie. Protestanci tak się zadziwili widokiem krzyża ołtarzowego, który się w skrzyni znajdował, że zaraz ofiarowali pokój. Tymczasem długo to jeszcze trwało, nim można było uzyskać od nich oddanie zrabowanych przedmiotów.

„Na drugi dzień około drugiej godziny przybyliśmy do *Kauaoerea* (długi podbródek.) Zwykle trzeba dwa i pół, a nawet trzy dni czasu, by z Wanganui do *Kauaoerea* dojechać; ale że mi było pilno, przeto wziąłem jednego wioslarza więcej, a ludzie moi przyrzekli mi, że się nie będą oszczędzać i dotrzymali rzetelnie słowa. Gdy pierwszy raz podróż moją do Nowej Zelandyi odprawiałem, nie było w mej możności stacyę tę odwiedzić, chciałem więc tą razą za każdą cenę widzieć księdza Lampila i braciszka Eliasza-Regis którzy mnie się tak prędko nie spodziewali. Stacya ta potrzebuje zupełnego poświęcenia się, i ksiądz Lampila dał dowody takowego w wysokim stopniu. Maorysowie mieszkają wzdłuż całej tej wielkiej rzeki, w małych bardzo wsiach, dla tego byli oni w początkach missyi wszyscy protestantami. Katolicy znajdują się tu na najrozmaitszych punktach rozproszeni i nigdzie nie mieszkają w większej liczbie razem. Przeto nauka ich, i wychowanie do życia chrześcijańskiego bywa bardzo utrudnione. Temu niedostatkowi da się tylko przez częste odwiedziny zapobiedz, co gorliwy ten missyjonarz wykonał; ale choroby nastąpiły przedwcześnie, i dalekie te wycieczki stały się dla księdza Lampila istotnie bardzo trudne. Szczęściem posiadają Maorysowie tych okolic nowego Missyjonarza, który księdzu Pezant i Lampili do pomocy oddanym został, by rozproszonych w obydwóch dystryktach katolików zwiedzał; Zadanie to otrzymał ksiądz Pertuis, który jest teraz prawdziwym wędrującym missyjonarzem, tem więcej, że docięra aż do Taranaki i zwiedza księdza Trésallet.

„Wróćmy się do naszego *Długiego podbródka*. Ucieszyłem się bardzo przyjemną oku kaplicą, którą Maorysowie zbudowali, i gorliwością ich w wkładce dorocznej na jej ozdobienie. Sprawili sobie tym sposobem srebrny kielich, srebrne Ciborium, takąż monstrancję, piękne ołtarzowe lichtarze, dwie statuy, dzwon a nawet harmonium. Koledzy nasi posiadają dom porządny, szkołę i młyn, który jest znacznem źródłem pomocniczym dla missyi i jej członków. I założenie winnicy byłoby gminie bardzo przydatne. Komendant parowego statku, na którym przybyłem do Wanganui, chciał mi tylko trzy dni czasu dla mej podróży dozwoleć, byłem przeto z boleścią serca zniewolony, zaraz rano po mojem przybyciu, to jest w dniu noworocznym

tego roku, pożegnać mych współpracowników. W mniej jak dwunastu godzinach byliśmy nazad w Wanganui.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przykład

Jak w starożytności ceniono mądrych i uczonych ludzi.

W roku 3050 od stworzenia świata kiedy w Asyrii panował Sardanapal, u Żydów Ozyasz, a w Lidyi Krezus, która stanowiła kraj niższej Azji jak pisze Pliniusz w ks. V. pierwotnie Meonią, później Moreą a wreszcie Lidią zwany, z głównym miastem Efezem. Krezus rzezony większemi darami ducha, aniżeli ciała obdarzony, bo pisze Xenofon że był na nogę kulawy, zyzowaty, łysy, karzełkowaty, a przytem wielkoduszny, waleczny, zamiłowany w uczonych. Krezus panując nad wieloma narodami, postanowił z Grecyi sprowadzić największych mędrców w celu urządzenia państwa swego. Gdy usłyszał o Anacharze najcelniejszym filozofie w Atenach, wysłał do niego z wielkiemi darami posła swego, i własnoręczny list napisał, który brzmi jak następuje:

Krezus król Lidów Anacharzowi wielkiemu filozofowi pozdrowienie. Z listu mego wielką miłość poznasz ku tobie, skoro piszę, że cię nigdy niewidział i nie znał. A przecież co się oczyma nie widzi, rzadko się na prawdę miłuje. Chociaż mniej będziesz cenił dary posłane jak rzeczywiście na to zasługują, oceniaj jednak serce które ci je posyła. Bo wielka dusza nie na to patrzy co dają, ale na to co chcą dać. Owóż ja i obyczaje ludu mego barbarzyńskiego poprawić pragnę, i państwo moje urządzić, i w domu moim inny ład zaprowadzić, i jedną modłę do rządu mieć, i o wielu rzeczach żywota mego z mężem roztropnym pomówić, o czym w obecności twojej zeznanie nastąpi. Albowiem nie ma nic chwalebniejszego, czego mądrość nieurządzi.

I taki ja jestem co do ciała zys, łys, kuternoga, garbus, czarny, pokrzywiony, karzeł, istny potwór między ludźmi. Ale te wady ciała w nieporównaniu są z wadami duszy mojej, a nadewszystko iż żadnego mędrca obok siebie nie mam. Nie masz bowiem nic gorszego i nieprzyjemniejszego na świecie, jak niemiec przyjaźni lub zażyłości z mężem mądrym i roztropnym. Otóż zdaje mi się iż nie żyję, choć wszyscy nieoświeceni widzą że żyję, a przyczyna tego że nie mam przy boku moim mądrego człowieka. Bo ten prawdziwie żyje, którego mędracy otaczają. Na wszystko cię proszę i na bogi nieśmiertelne zaklinam, bylesz tylko przybył do mnie, nie odmawiaj mi tego. Jeżeli cię proszę moje nie poruszają, pamiętaj na powinność swoją. Często bowiem ludzie, o czym nie warto wspominać, przybywają wezwani, nie dla tego, by życzeniom dogodzili, ale by obowiązek wspaniałomyślny wykonali. Co przeto poseł mój z rozkazu mego ofiaruje lub przemówi, przyjmij to i wierzaj temu. Ja ci zaś z mej strony niniejszem pismem zaręczam jak tylko przybędziesz, będziesz szafarzem skarbów moich, jedynym rządcą moim, powiernikiem tajemnic, ojcem synów moich, reformatorem królestw; nauczycielem moim, głową i wodzem całego państwa; słowem Anacharis będzie Krezusem, a Krezus Anacharisem. Do reszty Bogów proszę by cie strzeżli, i szczęśliwie do mnie doprowadzili.

Poseł jak miał zlecone przybył do Aten z wielkiemi darami i z listem od Krezusa, i wprost udał się do Anacharsa który wtedy w szkole nauczał, lecz ten z podziwieniem wszystkich publicznego przyjęcia odmówił, dopiero później wysłuchał posła, obejrzał dary, przyjął list, bez najmniejszej zmiany na twarzy, bez poruszenia duszy, bez zająknięcia i zapalenia się chciwością natychmiast w obecności wszystkich filozofów odpowiedział, i własnoręczny list jak następuje do Krezusa napisał:

Anacharis najmniejszy z filozofów Krezusowi królowi Lidów największemu i najpotężniejszemu pozdrowienie i pomnożenie sławy! Wiele tu mówią o twojem królestwie i o tobie, jak wzajemnie u was o naszej szkole, i o mnie. Nie pomaluję się tu zajmując poznaniem talentów i życia w ogólności. Bo chwalebnie jest poznać cudze nieprawości, w celu poprawienia swoich, jakoteż poznać żywot dobrych i naśladować go. Lecz cóż się dzieje? źli pragną poznać żywot złych, aby ich wydrwili, oszkalowali, a jeżeli pragną poznać żywot dobrych, to na to by im dokuczali, i prześladowali.

Bądź przekonany Krezusie, iż filozofowie Grecy nie nad tém tylko pracują by cnotą jaśnieli, ale by się i przed złością niegodziwych zastanili. Cnota bowiem jak się jej tylko dobry przypatrzy, wlot do niego przylgnie, zły i zepsuty człowiek największemi darami jej nieprzynęci. Nie musisz tam po tyrańsku panować skoro tak wiele o tobie mówią, ani ja tu niejaśniej takimi cnotami, jak tobie donosili. Co słyżę o dalekich królestwach zdaje mi się podobnem do dziańskiego płaszcza, w którym daleko więcej różnorodnych lat, aniżeli pierwotnego sukna, z którego był uszyty.

Nie naśladowaj przeto królu barbarzyńców u których słówka piękne, a czyny złe, wymowa gładka, ale nią szkaradę czynów swoich okrywają.

Nie dziwuj się zatem, że filozofowie unikają pozycia z królni, bo źli królowie otaczają się mędrkami by mieli pokrywkę swych zřeczności. Gdy bowiem jaką niesprawiedliwość popełnią, na radę mędrców zwalają. Ty zaś królu nie jednym mędrcom się otocz, i nie jednego samowoli całego państwa powierzaj, bo się bez nadużycia nie obejdziesz.

Co twój poseł słowy wyraził, to i list zawiera, jakoto, iż Grecya sławą mędrca mnie okrywa, i z tego powodu zapraszasz mnie do rządu Państwem twojem. Ja tymczasem widzę sprzeczność czynów twoich ze słowami twemi, które chcą okazać nie rozum mój. Cóż się ma znaczyć dla mnie przysłane złoto, czyż to nie szyderstwo z rozumu mego, a rację z głupoty mojej? Wszakże złoto każde nędzne, jako badacz próżności ziemskich za kamień lidejski uważa. Nie na jednej bowiem stolicy wolność duszy z troskami ziemskimi zasiada. Nie tego ja, wierzaj mi Krezusie za mędrca uważam, co poznał ruchy niebieskie, ale tego, co się nie ubiega za doczesnością. Prawdziwy mędrzec większy pożytek czerpie z niewiedomości złego, aniżeli z poznania dobrego.

Sześćdziesiąt siedm lat mam, a jeszcze się nie pogniewałem, dopiero teraz gdy mi tak wielkie bogactwo twoje do stóp zwalono. Ten właśnie czyn wykrywa nieroztropność twoją, albo nie nasycone łakomstwo twoje. Dla tego złoto przysłane napowrót ci odsyłam. Wyslaniec twój, jako świadek naoczny opowie ci, jak

przysłane złoto całą Grecyę obraziło. Nigdy bowiem niewidziano ani słyszano, by kiedy złoto do szkoły Atyckiej wstępowało. Za złe by to poczytali filozofom Greckim, gdyby bogactwa zbierali lub ich pragnęli.

Jeżeli niewiesz Krezusie, naucz się: my tu w szkołach greckich przyzwyczajamy się, nie panować, ale słuchać; nie mówić, ale milczeć; nie opierać się, ale być posłusznymi; nie pragnąć wiele, ale przestawać na małym; nie mścić się, ale przebaczać, nie zabierać cudzego, ale i swoje rozdawać; nie ubiegać się za sławą, ale za cnotą. Wreszcie uczyć się nienawidzić co drudzy lubią, jakoto bogactwa, a miłować co drudzy nienawidzą, jakoto ubóstwo.

Przysyłając mi złoto zapewniłeś sobie myślał, że je przyjmę lub nie przyjmę. Jeżeli przyjmę pomyślałeś sobie: że niewart taki by go do pałacu wpuścić, bo łakomca na pałacach królewskich jest ohydą i hańbą. Jeżeliś myślał że nie przyjmę, toś nieroztropnie zrobił, przysyłając tu złoto. Bo król nic przedsiębrać nie powinien, co mu sławy przed podobnymi ujmuje. Pomyśl iż niepotrzebnie ten szuka lekarza, który go słuchać niechce. Cóżby pomogło i przybycie moje, gdyby nikt słuchać niechciał.

Bym jednakże i potrzebom królestwa twego zaradził, i uczciwej chęci twojej dogodził, ulegam prośbom i rozkazom twoim i następujące zasady do zachowania podaje.

Najprzód usuń ów paskudny zwyczaj, którym barbarzyńscy królowie zbierają skarby, a nigdy nie wydają. Dusza bowiem królów łakomstwem spętana, nie dobrego dla poddanych nie uczyni.

Potem wypędź nie tylko z mieszkania twego, ale i z pałaców twoich wszystkich pochlebców, bo to najpodlejsze dusze, gdy ci się noga podwichnie lub panować ustanie, ani się na cię nie spojrzą. Król bowiem miłujący pochlebstwa, jest nieprzyjacielem prawdy.

Nie powołuj na dostojęstwa zbyt młodych ludzi, bo ci w zarozumiałości swojej będą mniemali, że ich talenta wyniosły, pogardzą od siebie starszemi, a może daleko zdatniejszymi, przeto wszyscy tobą dla niesprawiedliwości pogardzą, a wreszcie i ci którychś niezasłużenie na godność powołał.

Przestań niesprawiedliwą prowadzić wojnę z Koryntczykami, król bowiem niesprawiedliwą prowadzący wojnę, okazuje iż u siebie nienawidzi pokoju.

Prócz tego wypędź z domu twego wszystkich komedyantów, błaznów, kuglarzy i z takimi nieprzestaj, bo książę który się śmiesznościami bawi, do rzeczy poważnych nie usposobiony.

Przed próżniakami pałace twoje zamknij, i nigdy ich do społeczeństwa nieprzypuszczaj, bo lenistwo i próżnowanie są głównymi nieprzyjaciółmi mądrości.

Buntowników i kłamców z dworu twego powypędzaj, bo przez nich giną państwa.

Nakoniec przyrzeczysz mi, iż mnie więcej swemi darami nie będziesz napastował, ani zniewalał bym co od ciebie przyjął. Bo gdybyś mnie ty swemi darami chciał psuć, ja ci złą radą zamiary twoje popsuje. Bo zdrowa rada tylko od człowieka niełakomego pochodzi.

Pod temi jedynie warunkami Anacharis chce wchodzić w zażyłość z Krezusem, inaczej nie. Uczniem raczej pragnę być filozofów, aniżeli królem barbarzyńców.

X. J. Wilczek.

Wiadomości bieżące.

Nekrolog.

ś. p. X. Leopolda Lewickiego, kanonika tytularnego i plebana w Tarnawcu.

Longitudine dierum replebo cum et ostendam illi salutare meum Psal. 149.

Rzadkiego wieku Proboszcza i rzadkich cnót Pasterza utraciła parafija Tarnawiecka w dekanacie Leżajskim, a Dyecezya Przemyska patriarchę swego, bo najstarszego kapłana.

Dnia 13-go Maja r. b. przeniósł się ks. Leopold Lewicki kanonik tytularny i pleban w Tarnawcu albo Kolonii Dornbach po 89 roku życia swego, z których 64 w kapłaństwie a 56 w Tarnawcu, do lepszej a wiecznej krainy. Od roku 1812 jako pozostały członek zniesionego zakonu Krzyżakami zwanego sekularyzowany, jako Dusz Pasterz przepędził na jednym miejscu 56 lat, kochany i szanowany od wszystkich parafian jako i tych, którzy go znali. Do ostatniej prawie chwili pracował gorliwie w winnicy Pańskiej. Umarł jako prawdziwy zakonnik w ubóstwie, bo zwłoki jego w prostym pochowano grobie i nic po nim nie rozbrała chciwość ludzka. Pierwszego plebana, którego chowano w Tarnawcu licznie zgromadzona parafija z kilkunastu duchownymi z obszernego Dekanatu pod przewodnictwem J. W. X. Dziekana w gronie których i kilku sąsiedzkich kapłanów (ob. gr. i z wyższego stanu osób odprowadziło do ostatniego mieszkania i miejsca spoczynku z płaczem i z wzruszonym sercem dla tak godnego spracowanego starca, którego sekundycy 1854 raczył zaszczycić obecnością swoją J. E. X. Arcybiskup sam—na ten czas biskup Przemyski. Requiem aeternam donet ei Dominus et lux perpetua luceat ei.

X. W. Bukowski Pleban w Majdanie.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 19-go Czerwca, jako w Piątek po oktawie Bożego ciała, święto Serca Pana Jezusa. W kościele Panien Wizytek, gdzie istnieje bractwo Serca Jezusowego hojnemi odpustami przez Stolicę Apostolską nadane, nabożeństwo czterdziesto-godzinne dnia 19. 20 i 21 Czerwca.

X. Z. W.

Dołącza się „Nauka parańska,” dla prenumerujących.